

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XIV WARSZAWA — 12 kwietnia 1959 R. CENA 2 Zł Nr 15/395

Organizatorzy w przemyśle

CENNE SPOTKANIE

Rodzi się nowa, sprzyjająca atmosfera dla pracy organizatora. Problem organizacji produkcji znajduje się w centrum uwagi Partii. To jednakże wcale jeszcze nie oznacza, że w przemyśle istnieje dostatecznie sprecyzowane, świadome zapotrzebowanie na organizatorów. Organizator napotyka jeszcze na dziesiątki przeszkód i trudności. Jego możliwości wprowadzania w życie usprawnień są bardzo ograniczone. Dość często jeszcze w przedsiębiorstwach odnosi się do jego poczyną z nieufnością. Dla wyjaśnienia tych spraw redakcja naszego organizatora, przy współudziale Studium Inżynierów-Ekonomicznych Politechniki Warszawskiej, spotkanie z absolwentami tego studium, pracującymi w warszawskich zakładach przemysłowych. Spotkanie miało charakter roboczy. Przedmiotem dyskusji stały się problemy kształcenia, zatrudnienia i funkcji organizatorów w przedsiębiorstwach przemysłowych. Poczucie miejsce w dyskusji zajęły problemy praktyczne, szczególnie miejsce i rola organizacji produkcji w przemyśle. Poddawano ocenę aktualną sytuację; formułowano kierunki i propozycje zmian. I choć w tej dyskusji głos zabierali głównie przedstawiciele przedsiębiorstw przemysłu maszynowego — ich wnioski mają szerszy zasięg.

W praktyce w przedsiębiorstwie istnieją dwa równoległe układy pracownicze: ekonomiczny i techniczny. Rozumują oni różnymi kategoriami, jedni — przede wszystkim technicznymi, inni zaś — głównie ekonomicznymi. Nie rozumieją się wzajemnie. Są to, jak określił jeden z mówców, „dwa współzwiązane, lecz nie rozumiejące się nawzajem, układy”. Na tym tle występuje wiele ujemnych zjawisk. Przede

wszystkim formalizm sprawozdawczości, brak techniczno-ekonomicznej analizy strat lub zysków. Dlatego też sprawa stworzenia „pomostu” między technikami i ekonomistami urosła do rangi doniosłego problemu. W zbliżeniu tych dwóch grup i utworzeniu wspólnej platformy działania w przedsiębiorstwie może pomóc inżynier-ekonomista tj. organizator produkcji. Spójrzmy więc na wstępie jeszcze na program nauki Studium Inżynierów-Ekonomicznych Politechniki Warszawskiej, na którym kształcą się organizatorzy dla zakładów budowy maszyn.

INŻYNIER-EKONOMISTA — ORGANIZATOREM PRODUKCJI

Głos oddajemy kierownikowi Studium, docentowi S. Chajtmnowi:

„Studium nasze powstało w 1952/53 roku. Prowadzimy studia w dwóch formach: jednolite, 5 letnie studium dzienne i 2 1/2 letnie magisterskie studium wieczorowe dla pracujących inżynierów. W tej chwili kończy studia V turnus absolwentów 4 studium dziennego, a więc absolwenci czterech turnusów pracują już w przemyśle. Łącznie z turnusami na kursie wieczorowym wypuściliśmy już 7 grup absolwentów. Liczbowo grupy te były słabiej rozwinięte, załadowanie po 20-40 osób. Pomimo wielkiego znaczenia naszych studiów dla gospodarki narodowej, mamy poważne kłopoty z rekrutacją na studia dzienne. Kierunek nasz — inżynier-ekonomista — jest dla młodego człowieka, który podejmuje studia, rzeczą niezrozumiałą i nieznana. Jeżeli młody człowiek idzie na wydział samochodowy, to wie, że będzie produkował samochody, które oglądać może na ulicy. To działa mu na wyobraźnię.

Praca technologiczna działa w mniejszym stopniu na wyobraźnię, a zupełnie niezrozumiała jest dla młodego człowieka, bez praktyki produkcyjnej, działalność organizatora. Poza tym nasz kierunek

nie ma tradycji w społeczeństwie i stał się opozycją do młodzieży. Wręcz odwrotnie zjawisko obserwowaliśmy na magisterskim kursie wieczorowym. Na jedno miejsce zgłaszało się tu 2-3 kandydaci.

Kilka słów o profilu absolwenta inżyniera-organizatora. Jest to bezsprzecznie inżynier, który ma wykształcenie techniczne w zakresie mechaniki. Każdy nasz absolwent, jeżeli nie będzie nawet pracował jako organizator produkcji to na pewno może pracować w wielu dziedzinach, w których pracują inżynierowie, którzy kończą np. studia technologiczne.

Absolwent naszego studium otrzymuje również zasadnicze wykształcenie ekonomiczne, poznaje je równoległe z wykształceniem technicznym w toku trwania studiów. Główny nacisk na wykształcenie ekonomiczne rozpoczyna się jednak dopiero wtedy, gdy nasz student posiada już w zarysie wykształcenie techniczne.

Alto trzeba powiedzieć, że wykształcenie techniczne i ekonomiczne jeszcze nie jest wystarczające dla organizatora produkcji. Musi nastąpić jeszcze synteza tych dwóch dziedzin wiedzy. Synteza ta następuje poprzez dyscyplinę techniczno-ekonomiczną, przede wszystkim poprzez rozbudowany system dyscypliny typu organizacyjnego.

O samych studiach i o Katedrze Organizacji i Ekonomiki Przemysłu Maszynowego najlepiej niech świadczy wypowiedź jednego z absolwentów — K. Pilarowskiego (starszego inspektora w Min. Przemysłu Ciężkiego):

„Na konto naszej katedry musimy zapisać dość silne powiązanie z przemysłem. Ta cecha niewątpliwie odróżnia ją od niektórych innych katedr, gdzie przygotowuje się mniej lub bardziej akademickie prace dyplomowe. Natomiast w tej katedrze studenci związani są z konkretnymi zakładami.

I dość często są przypadki wykorzystania w przemyśle projektów dyplomowych naszych absolwentów, szczególnie wtedy, gdy ten, który opracował projekt, zostaje nadal w zakładzie. Wiele zakładów małać jednak gotowe opracowania nie bardzo może je wykorzy-

stać, jeśli autor projektu skierowany został do pracy w innym przedsiębiorstwie. Jest to jedna z bolączek i nieprawidłowości związanych z obecnym systemem przyjmowania do pracy.

W katedrze duży nacisk kładzie się na to, aby projekty były aktualne i cenne, ale niektóre z nich dezaktualizują się po kilku latach. Na ogół jednak nawet w najbliższym projekcie jest wiele elementów do wykorzystania dla zakładu, w którym ten projekt został opracowany. Katedra wysyła wykazy projektów do jednostek i zakładów. Niewiele to jednak pomogło; tylko niektóre jednostki i zakłady zainteresowały się projektami.

Ważkie słowa padają z ust zaproszonego na naradę dyr. Rożnowskiego (dyrektora departamentu MPC):

„Praca organizatora jest najcięższą pracą ze wszystkich prac, jakie znam. Czy katedra może dać swoim absolwentom lekarstwo i odpowiedź na wszystkie pytania, które w życiu spotka? Nie! Ale to studia dają obok wiadomości technicznych, znajomość praw rządzących organizacją i praw ekonomicznych. Absolwent ubrany w wiedzę może stworzyć sobie syntetyczny obraz sytuacji i posiada umiejętność przepro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4



Członkowie Kółka Rolniczego ze wsi Oschla (pow. Zielona Góra) oczyszczają rowy melioracyjne na terenie swojej wsi.

Wychowanie KONSUMENTA

EDWARD WISZNIEWSKI

Wychowanie konsumenta jest zasadniczym fragmentem problemu, który nazywam ochroną konsumenta¹⁾. Obejmuje ono przede wszystkim: 1) zagadnienia związane ze szkoleniem konsumenta w zakresie prawidłowego użytkowania posiadanych przez niego środków pieniężnych, umiejętnego oszczędzania zasobów pieniężnych i materialnych, poucza o zachowaniu się na rynku, daje wskazówki dla oddziaływania konsumenta na działalność przedsiębiorstwa oraz wskazuje na środki i sposoby oddziaływania na politykę handlową. Oddzielnym zagadnieniem jest tu opracowanie przez państwo i odpowiednie instytucje metod oddziaływania na konsumenta.

W niektórych krajach kapitalistycznych sprawą wychowania konsumentów zajmują się stowarzyszenia lub organizacje konsumenckie²⁾. I w naszych warunkach wraz z pogłębianiem rynku nabywcy zagadnienia te nabierają dużego zna-

czenia. Należy przy tym odróżniać dwa aspekty związane z wychowaniem konsumenta: społeczny i prywatny.

Aspekt społeczny tego problemu polega na szerokiej i pełnej informacji konsumenta o zamierzeniach polityki gospodarczej, a w szczególności polityki handlowej, o świadomości ze strony państwa na rzecz konsumentów, o obowiązkach przedsiębiorstw handlowych i o prawach konsumentów.

Prywatny aspekt zagadnienia polega na nauczaniu konsumenta gospodarowania posiadanymi zasobami materialnymi, głównie zaś najbardziej racjonalnego wydatkowania środków pieniężnych na zakup towarów.

CO I DLACZEGO?

Konieczność rozpoczęcia wychowania konsumentów — moim zdaniem — wynika z kilku przyczyn. Do głównych należy zaliczyć możliwość powstawania sprzeczności pomiędzy przedsiębiorstwami i konsu-

mentem, znaczne wzbogacenie i stałe rozszerzanie asortymentu, wprowadzenie nowej techniki sprzedaży i nowoczesnych form obsługi konsumenta, istnienie prywatnych przedsiębiorstw handlowych i prywatnych źródeł zakupu towarów, oraz szybko rozwijająca się reklama handlowa.

Postępujące usamodzielnienie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w naszym kraju oraz szeroka gama bodźców ekonomicznych dla tych przedsiębiorstw i możliwość osiągnięcia zwiększonych korzyści przy drobnych wynikach finansowych powoduje naturalne tendencje poszczególnych zakładów do osiągnięcia pozytywnych wyników różnymi drogami. Łatwo mogą więc powstać sprzeczności pomiędzy interesami poszczególnych przedsiębiorstw i konsumentami. Przykładem może być chociażby istnienie w przedsiębiorstwach handlowych fundusz na przecenę towarów, którego niewykonywanie zwiększa zyski przedsiębiorstwa kosztem konsumenta.

Aby nie pozostawiać konsumenta samemu sobie, aby nie był on jednostką izolowaną i zdaną na wolę przedsiębiorstwa, konieczne jest wzięcie go w obronę nie tylko poprzez odpowiednie przepisy prawne, ale przede wszystkim poprzez poinformowanie go i zapewnienie mu bezpośredniego oddziaływania na uspołecznione przedsiębiorstwa handlowe. Najlepiej to można zrobić przez odpowiednie zorganizowanie i przeszkolenie konsumentów.

Ponadto, w warunkach rynku nabywcy stale rozszerza się asortyment towarów postawionych do dyspozycji konsumenta. Coraz częściej pojawia się towar tego samego gatunku i rodzaju, ale innej firmy z innym znakiem towarowym. Konsument już dziś nie jest w stanie, przy zakupie wielu artykułów, poznać sam wszystkich zalet i cech dostarczanego na rynek towaru. Trudno mu także ocenić, czy zakupując dany towar otrzymuje wszystkie korzyści, na które liczył.

Powstałe zatem potrzeba szerokiej informacji konsumenta nie tyl-

masowym rozwoju KÓŁEK ROLNICZYCH

Czego oczekiwano od Zjazdu w sprawach przebudowy wsi? Przede wszystkim potwierdzenia linii nowej polityki rolnej. Ale nie tylko tego. Oczekiwano rozpatrzenia sprawy masowego rozwoju prostych form kooperacji jako kluczowego ognia w realizacji założeń nowej polityki rolnej na obecnym etapie. Oczekiwanie te zostały całkowicie spełnione. „W tej chwili sprawą decydującą jest przekształcenie kółek rolniczych w masową, powszechną organizację chłopów” — czytamy w komentarzu „Trybuny Ludu” do uchwał III Zjazdu. Postarajmy się rozpatrzyć niektóre aspekty tej kapitalnej wagi kwestii.

Z TRYBUNY ZJAZDU

W referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego tow. Gomułka sformułował zadanie objęcia działalnością kółek rolniczych jak „najszerszych mas chłopskich małopolskich i średniorolnych. Do myśli tej nawiązywali poszczególni mówcy w toku dyskusji zjazdowej. Jednak dopiero w końcowym przemówieniu tow. Gomułka otrzymaliśmy szerokie uzasadnienie i rozwinięcie omawianej tezy.

Zasadniczą treść wywodów tow. Gomułka można przedstawić następująco:

1) Specyfiką przebudowy naszej wsi, w odróżnieniu od innych krajów socjalistycznych, są kółka rolnicze, przy pomocy których polityka rolna partii zamierza osiągnąć jej zasadniczy cel.

2) Kółka rolnicze spełnią pokładane w nich nadzieje, jeśli będą odpowiadać dwóm podstawowym warunkom. Po pierwsze, że przyczyniając się do wzrostu produkcji rolnej będą jednocześnie prowadzić swą działalność w kierunku przekształcania stosunków produkcji na wsi, po drugie, że staną się one masową, powszechną organizacją pracujących chłopów.

3) Aby ten drugi warunek został spełniony należy przede wszystkim zmoczyć pracę masową wśród chłopów. Państwo powinno stosować różne środki ekonomiczne i organizacyjne, które sprzyjałyby rozwojowi i umosowieniu kółek rolniczych oraz kształtowaniu ich działalności w pożądanym kierunku.

Teza o masowym rozwoju kółek nie została dosłownie sformułowana w uchwałach Zjazdu, Calokształt

MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI

wytycznych polityki partii na wsi dowodzi jednak w niebudzący wątpliwości sposób, że przekształcenie kółek rolniczych w masową organizację chłopów jest obecnie sprawą decydującą. Uważny czytelnik porównując wytyczne XII Plenum z uchwałami III Zjazdu stwierdzi, że uchwały precyzują zasadnicze przesłanki przebudowy naszej wsi, Cytujemy:

„Partia jasno i wyraźnie wskazuje, że droga stałego wzrostu dobrobytu i kultury mas pracujących wsi i całego kraju wiąże się z perspektywą socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Główne przesłanki tej przebudowy stanowiąc będą:

● doświadczenia i nawyki zespołowego działania nabywane przez masy chłopskie w toku walki o wzrost produkcji opartej o różnorodne formy społeczno-gospodarczej inicjatywy wsi;

● wzrastające osiągnięcia gospodarcze istniejących spółdzielni produkcyjnych i radykalna poprawa w sytuacji PGR;

● rosnące możliwości pomocy przemysłu socjalistycznego dla rolnictwa.”

Komentowanie tych tez w kontekście uchwały może być tylko jedno-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

¹⁾ E. Wiszniewski, „Potrzebna ochrona konsumenta”, „Życie Gospodarcze” nr 4/1958 r.

²⁾ E. Wiszniewski, „Ochrona konsumenta w krajach kapitalistycznych”, „Handel Wewnętrzny” nr 6/1958

KAUCZUK

RUSZA

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

A więc — maluczek, maluczek, a będziemy mieli własny kauczuk syntetyczny. Już w maju kombinat oświęcimski opuszcza pierwsze dzieła — ton polskiego kauczuku, który po 7-letnich próbach i zabiegach akuszerzy doczekał się wreszcie narodzin. A dziecko — jak to zwykle w życiu bywa — przynosi zarówno radość, jak i utrapienie. Zależnie od punktu widzenia. Jedni więc witają to wydarzenie fanfarami, inni — westchnieniami, oznaczającymi uczucia raczej mieszane. Dlaczego? O tym potem. Tymczasem zajmijmy się samym wydarzeniem.

*

W Oświęcimiu mówią nań „buna”. „Inżynier taki a taki poszedł na bunę”. „Dyrektor taki a taki ma konferencję na bunie”. Nie jest to nazwa właściwa, z tego choćby powodu, że zastrzeżona przez wytwórnię niemiecką, ale tak się już od lat przyjęło, a na przyzwyczajenie nie ma rady. Najpierw jednak należy się Czytelnikom małe wyjaśnienie: co to jest właściwie ta buna... przepraszam, kauczuk syntetyczny? Inż. Franciszek Górka, dyrektor techniczny kombinatu, rysuje na kartce schemat technologii. W telegraficznym skrócie wygląda on tak: wychodzą z koksu i benzenu, po wielostopniowych operacjach chemicznych, otrzymujemy butadien i styren — dwa podstawowe surowce dla syntez kauczuku. Butadien i styren łączą się w procesie polimerizacji w tzw. lateks, czyli mleczko kauczukowe, z którego odpowiednimi procesami i przy pomocy różnych dodatków otrzymujemy wreszcie upragniony kauczuk. Jego nazwa: SKS-30A (SKS — syntetyczny kauczuk styrenowy). Jest to kauczuk powszechnie w świecie używany. Czy również dobry?

— Tak. Nasz oświęcimski kauczuk powinien mieć nie gorsze właściwości użytkowe, niż inne produkowane na świecie kauczuki tego typu. Produkcja oparta będzie na licencji radzieckiej; urządzenia są również radzieckie oraz polskie. Jak scharak-

teryzować te urządzenia? Mechanizacja i półautomatyzacja.

Mamy własny kauczuk syntetyczny, stąd wniosek, że będziemy mogli stopniowo ograniczać jego import, który kosztuje nas rocznie kilkadziesiąt milionów rubli. Plan produkcji na br. jest raczej symboliczny — 1500 ton. Okres rozruchu — wiadomo — liczy się ulgowo. Już jednak w roku następnym Oświęcim osiągnie 20 tys. ton. Według aktualnie zrealizowanego projektu produkcja docelowa w roku 1962 wyniesie 36 tys. ton. Jednocześnie kauczuk będzie modyfikowany na lepsze gatunek — olejowy, w dalszych zaś latach (ok. r. 1970) wprowadzone będą nowe asortymenty, m. in. kauczuk nitylowy i inne, no i wreszcie — izoprenowy, który własnościami dorównuje kauczukowi naturalnemu. Ale to, oraz plany zwiększenia produkcji kauczuku do 50 tys. ton, to historia dalsza, związana z eksploatacją rafinerii w Płocku, która dopiero ma powstać. Tymczasem petrochemia, na której najekonomiczniej byłoby oprzeć syntezę kauczuku, i nie tylko kauczuku, pozostaje w sferze marzeń.

*

Inż. Józef Figwer z Z-5 (to właściwie fabryka kauczuku) oprowadza dziennikarza po rozległym terenie fabryki. Nie wygląda tu zachęcająco: rumowiska, zwaly ziemi i gruzu, babranina drogowa na całego. Za to w oddziałach, których jest notabene blisko 30, rozłożonych na kilkunastu hektarach w sąsiedztwie fabryki polichloru winylu, wszystko już właściwie gotowe. Jeszcze tu i ówdzie drobne poprawki, uzupełnienia i kosmetyka, niezbędne po przebytych niedawno rozruchach mechanicznych. Te tysiące ton skomplikowanych aparatów, kompresorów, wirówek, zbiorników, przewodów, umieszczone w kilkunastu potężnych budynkach — oczekują teraz na rozruch technologiczny, który nastąpić ma w najbliższych dniach.

— Czekamy na katalizatory ze Związku Radzieckiego i jesteśmy gotowi.

— Pójdzie chyba dobrze? — Specjalista radziecki z fabryki w Woroneżu, który współpracuje z nami od dawna, twierdzi, że wszyst-

ko powinno odbyć się w porządku. Ale, prawdę mówiąc, trudno powiedzieć, jak będzie w rzeczywistości. Produkcję styrenu mamy opanowaną, bo idzie ona u nas już od roku, ale z butadienem to jeszcze nie wiadomo, co będzie. Niby wszystko w porządku: technologia jest, wszystko obliczone, sprawdzone, dopasowane, ale... niespodzianki są możliwe, a w tej sytuacji właściwie nieuniknione. To produkcja nowa dla nas wszystkich.

*

W sekretariacie inż. Gibińskiego, kierownika Z-5, grupka młodych kobiet, skubiących nerwowo chusteczki i zagryzających wargi. Co chwila podniecone szeptają. Drzwi się otwierają: — Proszę, kto następny! To egzamin laborantek Z-5.

— Wszyscy, od kierowników oddziałów do robotników, są egzaminowani — wyjaśnia inż. Gibiński. — To jest zakończenie trzymiesięcznego szkolenia wewnątrzzakładowego. Poza tym wielu inżynierów i robotników było na kilkumiesięcznej praktyce w fabryce kauczuku w Woroneżu. W rozruchu będzie nam pomagała ekipa specjalistów radzieckich. Jednakże, mimo wszystkich, kłopoty z kadrą rysują się wyraźnie. Należałoby zorganizować katedrę specjalizującą w zakresie kauczuku syntetycznego. Celowe wydaje się również stworzenie instytutu kauczukowego lub odpowiedniego oddziału przy Instytucie Tworzyw Sztucznych w Warszawie. Najlepiej jednak byłoby rozszerzyć nasz własny oświęcimski Zakład Naukowo-Badawczy.

Zasięgnąłem języka w wydziale kadr. Tylko 20 proc. załogi ma „zaprawę” chemiczną w innych działach kombinatu. Reszta to nowi. Wszyscy zaś są młodzi, bez odpowiedniego doświadczenia w tej skomplikowanej produkcji. Trzymiesięczny kurs sprawy nie załatwia. Najgorsze jest to, że załoga robotnicza w 40–50 proc. rekrutuje się z okolicznych wsi, ma małe gospodarstwa rolne, a co z tego wynikać może w sezonie letnim, nikomu mówić nie trzeba.

— Silna fluktuacja sezonowa przy ogólnym braku kadr, to znowa, która wiś nad całym kombinatem oświęcimskim — zresumował swą informację kierownik wydziału, Tadeusz Śliwa.

*

Na tym można by zakończyć tę pobieżną i niepełną relację o nowej, ważnej dla gospodarki produkcji i czekać z pełnym zadowoleniem spokojem na rozruch, gdyby nie parę pytań, które dziś, przy tego rodzaju okazjach, zwykło się zadawać. Mianowicie: ile ta inwestycja kosztuje? — oraz: czy produkcja będzie opłacalna?

Na pierwsze odpowiedź jest pro-

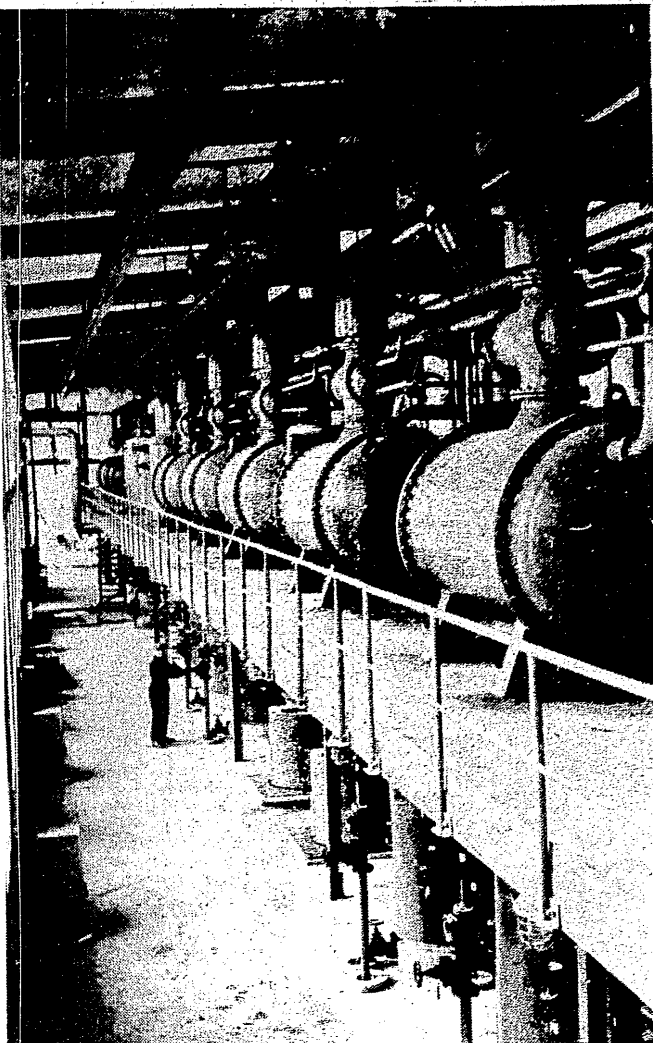
sta: 800 mln zł. Dla wszystkich, stykających się z inwestycjami, zbędne jest długie wyjaśnianie, że suma ta nie przypomina wielkości z pierwotnego kosztorysu, który był wielokrotnie korygowany, a wreszcie i tak przekroczony. Inaczej być nie mogło, jeśli weźmiemy pod uwagę, że budowa trwała od r. 1953, a więc lat 7 z okładem, gdy fabryki kauczuku o większej zdolności produkcyjnej (Anglia, NRF) buduje się w 2 i pół roku. Wiadomo — gdy budowa trwa dłużej, kosztuje drożej. Ale dlaczego trwała tak długo? Po pierwsze — budowę przerywano, bo środki finansowe przerzucano na inne obiekty, uważane w swoim czasie za ważniejsze. Po wtóre — wydaje się, że powierzchnię produkcyjną szafowano nader rozrzuć. Bardzo będzie przyjemnie pracować w wysokich, przestronnych halach, ale czy taka przestrzeń produkcyjna jest naprawdę konieczna? Poza tym chyba nie wszystkie budynki są niezbędne. Wiele procesów chemicznych (np. polimerizacja) mogłoby się odbywać w instalacjach założonych pod gołym niebem, na podstawie zdalnego sterowania. A wreszcie — wszystkie hale budowane są z cegły, a zatem możliwie najdrożej, najwolniej i najmniej trwałe. Tak więc zbyt wielki udział prac budowlanych również zawążył na kosztach. Po trzecie — technologia wytwarzania kauczuku syntetycznego z węgla narzuca konieczność budowy szeregu oddziałów produkcji butadienu. I tu dochodzimy do drugiego pytania: czy produkcja będzie opłacalna?

Najwyższą opłacalność jest, jak wynika z długoletniej praktyki przemysłowej, równoznaczna z najwyższą nowoczesnością. Tym wyznacznikiem nie odpowiada, niestety, oświęcimska fabryka kauczuku. Dziś na świecie buduje się fabryki kauczuku syntetycznego w oparciu o petrochemię. W procesach rafinacyjnych ropy otrzymujemy wprost buten, z którego łatwo fabrykuje się butadien. Takie rozwiązanie pozwoliłoby nam uniknąć budowy kilku dużych oddziałów. Zaoszczędzilibyśmy nie tylko na budowie, ale i, rzecz jasna, na eksploatacji. Idzie zwłaszcza o produkcję karbidu, która ze względu na niezwykle wysoką energochłonność, jest chyba najbardziej kosztowna.

Powyższe uwagi są kreślone bynajmniej nie w intencji: „po cośmy jedli tę żabę”, choć na taki zarzut łatwo się narażić wówczas, gdy nawet przyszłowi „pięć przed dwunastą” jest już właściwie poza nami. Klamka zapadła. Fabryka stoi i niebawem zacznie pulsować normalnym życiem. Podkreślimy — fabryka naszej gospodarki bardzo potrzebna. Ale nie jest to przecież ostatni zakład, który budujemy. Nadchodzący okres charakteryzuje się zwiększonym wysiłkiem inwestycyjnym. Warto więc, opierając się na doświadczeniach, uczynić go najbardziej celowym i ekonomicznym. Interes publiczny wymaga, aby nawet niewątpliwe i najbardziej niezbędne przedsięwzięcia brać pod światło, badać, szukać, jak to się mówi, dziury w całym — i to zawczasu — i liczyć skrupulatnie złotówki, bo to złotówki nie prywatne, lecz społeczne.

*

— Kauczuk oświęcimski, to inwestycja w naszych obecnych warunkach ze wszech miar optymalna — słyszałem od wszystkich kompetentnych pracowników kombinatu, którzy zresztą byli zgodni co do tego, że fabryka nie jest supernowoczesna. — Biorąc pod uwagę naszą technologię, fabryce nie można niczego zarzucić, czego dowodem m. in. jest wysoka wydajność surowca w produkcji butadienu, dorównująca światowym wskaźnikom w fabrykach tego typu. Petrochemia, automatyzacja, to rzeczy bardzo nowoczesne i piękne, ale tymczasem nie mamy nafty, którą musimy impor-



Hala kondensacji w dziale sztucznego kauczuku w kombinacie oświęcimskim.

tować, węgiel natomiast pod dostatkiem. W tych warunkach należy uznać produkcję naszego kauczuku syntetycznego za opłacalną.

Zaczniemy liczyć. Tona kauczuku syntetycznego tego typu kosztuje na rynku światowym 530–560 dolarów. U nas zaś, wedle obliczeń Działu Studiów i Planów Rozwojowych kombinatu oświęcimskiego, koszt własny samego butadienu kształtowałby się na poziomie ok. 545 zł. Za tonę (zakładając oczywiście, że przy pełnej produkcji osiągnięte zostaną wskaźniki projektowe). Koszt produkcji tego surowca w procesie petrochemicznym nie przekroczyłby 300–320 zł. W złotychkach proporcja ta przedstawia się jak 16 tys. zł do 7–9 tys. zł. Podkreślić trzeba, że uwzględniamy tu ceny z r. 1950, a więc stare, nie podwyższone ceny węgla i koksu. Według tych cen tona naszego kauczuku syntetycznego będzie kosztowała fabrykę ok. 22 tys. zł. Jeśli zaś uwzględnimy zmiany cen węgla, to koszt własny tony kauczuku wzrośnie do 34 tys. zł. W tej relacji dla zaoszczędzenia jednego dolara wydajemy ok. 60 zł. Niekiedy twierdzą, że to nie jest jeszcze tak źle, lecz wydaje się, że kwota ta przekracza granice opłacalności. Gdyby w produkcji wychodził z butenu, koszt tony kauczuku spadłby do ok. 8–10 tys. zł.

Powiedzmy jeszcze, że dodatkowo zaoszczędzilibyśmy poważne sumy, stosując w większym zakresie automatyzację i procesy zdalnie sterowane. Przy pełnej produkcji Z-5 zatrudni ok. 1500 ludzi. Podobnej wielkości fabryki w NRF i Anglii zatrudniają po ok. 700 osób. A więc nasza wydajność to połowa wydaj-

ności wysoce uprzemysłowionych krajów. Wpływ zaś wydajności na koszty jest chyba oczywisty i nie ma potrzeby się nad tym rozwodzić.

Argumenty o aktualnym dostatku węgla oraz braku ropy i petrochemii nie wydają się w tej sytuacji przekonujące, ponieważ tak czy owak przemysł petrochemiczny budować musimy i budujemy. Decyzja co do Płocka już zapadła, tyle tylko, że zbyt późno. O tyle zdaje się za późno, ile lat trwała dyskusja nad rozmaitymi koncepcjami programowymi i lokalizacyjnymi petrochemii.

— Czekamy z utęsknieniem na rafinerię w Płocku — słyszałem od odpowiedzialnych pracowników, zajmujących się w kombinacie sprawami ekonomicznymi.

*

Sprawa kauczuku syntetycznego obnaża pewne słabości naszego planowania inwestycji. Orkiestra chemiczna nie gra zgodną harmonią. Kauczuk i petrochemia, to nie jedyny przykład. Pamięamy jeszcze przeciw historii Zakładu Włókien Sztucznych w Gorzowie, których zdolność produkcyjna nie była przez dłuższy czas wykorzystana z powodu „drobiazgu” — niedostatecznej rozbudowy mocy produkcyjnej w zakresie podstawowego surowca: kaprolaktamu. Różnie się już zdarzało — były budowy na wyrost, były obiekty niedoinwestowane lub bez należytego kooperacyjnego i zaopatrzeniowego zaplecza. Na chorobę tę cierpi zresztą nie tylko przemysł

DOKONCZENIE NA STR. 6

ANKIETA - KONKURS

Do Czytelników!

W maju br. ukaże się 400 numer „Życia Gospodarczego”. W okresie niemal 15 lat czasopismo przechodziło szereg zmian, zanim przybrało dzisiejszą formę i zdobyło obecny, szeroki krag czytelników. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że czasopismo nasze jeszcze nie w pełni zaspokaja potrzeby wszystkich naszych odbiorców — i to zarówno pod względem treści, jak i formy.

Zwracamy się więc do wszystkich czytelników o wzięcie udziału w jubileuszowej Ankiecie (Konkursie) „Życia Gospodarczego”. Pragniemy, aby jak najszerszy krag czytelników włączył się do czynnego kształtowania jego oblicza poprzez krytyczną ocenę naszego tygodnika.

W Ankiecie-Konkursie może wziąć udział każdy, kto odpowie na następujące pytania:

1. Jak oceniasz oddziaływanie i przydatność „Życia Gospodarczego” dla naszej praktyki gospodarczej?
2. Jak się Twoim zdaniem, silne i słabe strony tygodnika? Jakich chciałbyś widzieć zmiany w czasopiśmie (np. nowe rubryki, nowe tematy, sposoby ujęcia, zmiany w układzie graficznym)?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: „Życie Gospodarcze”, Warszawa, ul. Hoża 35 — z podaniem imienia i nazwiska, adresu, zawodu, miejsca pracy i stanowiska, wieku.

Za najlepsze wypowiedzi, które zostaną opublikowane w „Życiu Gospodarczym”, niezależnie od honorarium, przewidziane są następujące nagrody:

1. maszyna do pisania,
2. pralka elektryczna lub lodówka elektryczna,
3. aparat fotograficzny oraz
5. innych nagród rzeczowych.

Ponadto pomiędzy indywidualnych prenumeratorów — uczestników ankiety, zostanie rozlosowane 10 nagród rzeczowych.

Wypowiedzi oceniać będzie specjalne jury, w którym obok członków zespołu redakcyjnego „Życia Gospodarczego”, uczestniczyć będą zaproszeni członkowie Klubu Publicystów Ekonomicznych S.D.P., przedstawiciele nauki oraz praktyki gospodarczej.

Przy ocenie będzie brana pod uwagę przede wszystkim strona merytoryczna, a nie forma językowa i objętość odpowiedzi na pytania ankiety.

Pragniemy, aby uczestnicy ankiety stali się stałymi naszymi współpracownikami w zakresie różnych form pracy czasopisma.

Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dnem 15 maja br.

REDAKCJA

Ekonomiczne warunki wzrostu eksportu

WIESŁAW RYDYGIER

Zastanawiając się w poprzednim artykule nad zagadnieniem wpływu, jaki na wzrost eksportu wywiera sposób jego powiązania z produkcją, rozważyliśmy je od strony negatywnej. Okazuje się, że przy wyodrębnieniu czynności handlu zagranicznego z przemysłu i skupieniu ich w wyspecjalizowanych centralach handlu zagranicznego, powiązanie planu eksportu z planowaniem wytwórców krajowych poprzez NPG nie zabezpiecza eksportu, a więc tym bardziej jego wzrostu. Z drugiej jednak strony, przekazanie operatywnej działalności handlowej do przemysłu nie stanowi, generalnie rzecz biorąc, właściwej drogi wyjścia, gdyż ujemne skutki takiego rozwiązania mogą być znacznie poważniejsze od korzyści wypływających z jego zalet. W tej sytuacji — pozytywnych środków stymulujących wzrost eksportu szukać wypada nie w bezpośrednim powiązaniu eksportu z produkcją, lecz w nowych formach prowadzących do wyodrębnienia czynności handlowych z przemysłu.

UMOWY O DOSTAWĘ

Zadania NPG są przede wszystkim powiązaniami międzyresortowymi, one też zobowiązują resorty i zjednoczenia do rozdziału ogólnie

w planie sprezykowanych zadań eksportowych między określone zakłady produkcyjne. Skonkretyzowanie tych zadań dokonania odpowiednich zmian w systemie finansowania central handlu zagranicznego włącznie z prawem prowadzenia na własny rachunek składów towarowych. Szczególnym przypadkiem umów o dostawę mogą być warunki komisyjne (centrala sprzedaje wyprodukowane towary na rachunek producenta, pobierając za to określona opłatę). I w tym jednak przypadku konieczne jest ściśle sprezykowanie i podział odpowiedzialności. Wydaje się natomiast, że zerwać należy z powyższą obecną formą, w której centrala handlu zagranicznego występowała jako agent, a więc w praktyce nie ponosiła odpowiedzialności za sprzedaż zbywanych przez siebie towarów. Umowy o dostawę powinny dokładnie precyzować jakość towaru przeznaczanego na eksport, sposób jego opakowania, warunki gwarancyjne, datę i miejsce dostawy, ceny i tryb płatności, rozliczenia z tytułu wad jakościowych i braków ilościowych, kary umowne, odszkodowania itp. Czasokres na jaki zawierana jest umowa może być różny. W zasadzie jest nim okres roczny lub krótszy od roku, choć może to być również umowa o jednorazową dostawę.

Znaczenia umów o dostawę nie wyczerpuje wprowadzenie elementów dyscypliny eksportowej oraz wypełnienie treścią zadań sprezykowanych w planie rocznym. Umowy,

o dostawę stanowią również podstawę powiązania eksportu z produkcją przy produkcji ponadplanowej i pozaplanowej. Wydaje się także, że w dalszej perspektywie umowy te powinny stopniowo nabierać charakteru długookresowego i w ten sposób przekształcać formy konkretyzacji zadań planów rocznych w normalny długookresowy typ powiązań przemysłu z handlem zagranicznym. Taki kierunek miałyby nie mieć znaczenia dla dalszej aktywizacji eksportu.

O zwiększeniu eksportu decydują przecież nie tylko jego cechy jakościowe, cena, czy terminowość dostaw. Niemniej znaczenie posiada również stałość podaży eksportowej na danym rynku (zdobytym często z dużym wysiłkiem) oraz jej stopniowe zwiększanie. A z tym właśnie, wobec przypadkowości masy towarowej przeznaczonej na eksport, nie było dotąd najlepiej. Długookresowe umowy o dostawę mogą stać się więc nowym ważnym uzupełnieniem i gwarancją realizacji

DOKONCZENIE NA STR. 4

ŻYCIE GOSPODARcze 3

znaczące. Masowy, ilościowy i jakościowy rozwój niższych form kooperacji będzie stopniowo prowadził do powstawania socjalistycznych stosunków produkcji na wsi. Pomoc socjalistycznego przemysłu i przykład wzorcowej socjalistycznej gospodarki rolnej pełnią w tym dziele niezmiennie ważne funkcje warunkowane jednak rozwojem kółek rolniczych.

SZANSE POWODZENIA

Czy zamierzanie partii trafiają na podatny grunt? Czy hasło masowego rozwoju kółek rolniczych ma szanse powodzenia? Teoretycznej odpowiedzi udzielił już dawno ekonomista, który wykazał, że obiektywną tendencją rozwoju naszej wsi jest powstawanie niższych form kooperacji, że działalność czynnika subiektywnego może wydatnie przyspieszyć tempo szerzenia się kółek rolniczych, zapewniając właściwy kierunek ich rozwoju. Była to jednak analiza najbardziej ogólna. I nie dziwnie. Nie dysponowałem bowiem odpowiednimi materiałami, które pozwoliłyby na bardziej konkretne, precyzyjne sformułowanie odnośnych tez.

W okresie przygotowywania „wytocznych” przyjętych na XII Plenum istniało około 15 tys. kółek rolniczych, które obejmowały ponad 400 tys. gospodarstw. W okresie III Zjazdu odpowiednio liczby wynosiły już około 16,5 tys. i ca. 450 tys.; przrost niebagatelny, bo około 10%. Wyniki ankiety Ośrodka Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radiu, które zostaną wkrótce opublikowane, podają, że 25% chłopów nie należących do kółek widzi drogę do podniesienia produkcji rolnej zrzeczając się w kółkach rolniczych. Gdyby wyniki tej ankiety okazały się w wysokim stopniu reprezentatywne, to można twierdzić, że w ciągu stosunkowo krótkiego czasu liczba członków kółek rolniczych może wzrosnąć o ok. 140%, tj. będzie wynosić ponad milion osób. Przytoczone materiały dowodzą, że uchwały i wskazania III Zjazdu trafiają na niezwykle podatny grunt.

Hasło masowego rozwoju kółek rolniczych zakłada objęcie różnymi formami zespołowego działania przeważającej czy przytaczającej masy chłopów. Byłoby jednak takim optymizmem sądzić, że zadanie to może być zrealizowane w ciągu krótkiego okresu czasu, powiedzmy roku. Potrzeba na to co najmniej kilku lat. Być może dopiero ostatnie lata następnej pięcioletki zastaną więc polską kooperowaną. Nie chcę zresztą bawić się w proroka. Chodzi mi tylko o podkreślenie, a także o zwrócenie uwagi „niecierpliwym”, że zadanie skooptowania wsi polskiej wymaga ogromu pracy i siły rzeczy nie może dokonać się zbyt raptem. Wskazuje na to cały szereg faktów.

Powstawanie i rozwój niższych form kooperacji wiążemy w powyższym stopniu z dostawą dla wsi maszyn rolniczych, których nabycie musi być z reguły zespołowe (młocarnie, traktory i in.). Plan dostaw maszyn dla sektora „niepaństwowego” przewiduje, że do końca przyszłej pięcioletki każda wieś, biorąc przeciętnie, będzie mogła nabyć młocarnię silnikową i traktor, jedną lub dwie maszynowozalki, kilka kosiarek i kopaczek.

Powstanie innych form zespołowego działania również wiąże się z powyższymi mierzami z materiałnymi możliwościami (sprawa nasion selekcyjnych i sadzeniaków, zarodowe sztuki zwierząt itd.), a także z możliwościami finansowymi państwa, które będzie udzielać pomocy nowo powstającym i istniejącym już kółkom rolniczym.

Należy także uwzględnić, że kółka rolnicze powstają do tej pory przeważnie tam, gdzie prowadziły swą działalność przed wojną. Obecnie kółka rolnicze będą musiały powstawać we wsiach, gdzie brak jest tradycji i nawyków zespołowego działania. Wysiłek organizatorów będzie więc musiał koncentrować się na poszczególnych wsiach, co przy szczupłej kadry wymaga nieco dłuższego czasu, aby przeważająca część chłopów stała się aktywnymi członkami kółek rolniczych. Ponadto trzeba liczyć się z oporami, które przyjdzie pokonywać. Wielu chłopów jest jeszcze nieufnie nastawionych do kółek rolniczych ze względu na perspektywę współdziałania.

Przekształcenie kółek rolniczych w masową organizację chłopów, określone w czasie warunkami obiektywnymi i subiektywnymi, zależy w decydującej mierze od instrumentów.

Francuska petrochemia w 1958 r.

Francuski przemysł petrochemiczny, obejmujący 32 zakłady produkcyjne, osiągnął w 1958 r. rekordy produkcji. W tym czasie zwiększył produkcję 20 proc. w stosunku do 1957 r. (z 90 tys. ton do 108 tys. ton).

W chwili obecnej francuski przemysł petrochemiczny osiągnął trzecie miejsce w Europie Zachodniej; po Anglii (1958 r. — 330 tys. ton) i NRF (200 tys. ton). Trzeba jednak podkreślić, że oba te kraje zaokrążyły wzrost nie przekraczający 20 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Wzrasta natomiast gwałtownie produkcja przemysłu petrochemicznego Włoch, które niewiele ustępują Francji (1957 r. — 75 tys. ton; 1958 r. — 130 tys. ton), (młd)

ów polityki ekonomicznej oraz organizatorskiej działalności partii i innych czynników. W związku z czym gruntownego zastanowienia wymaga pytanie...

JAK STYMULOWAĆ?

Uchwały III Zjazdu wskazują na konkretne środki ekonomiczne, które mają stymulować rozwój kółek rolniczych. W uchwałach czytamy, że „państwo zapewni zespołowym formom:

- pierwszeństwo i dogodniejsze warunki udzielania kredytów...;
- pierwszeństwo w zaopatrywaniu w środki produkcji;
- ulgi podatkowe stosowane zwłaszcza, gdy działalność zespołowa zaspokaja wyłącznie potrzeby członków lub gdy tworzy niepodzielna własność.

Wymienione środki ekonomiczne

O masowym rozwoju kółek rolniczych

należą do typu „zachęcających”. Należą w ogóle do najbardziej stosowanych instrumentów polityki ekonomicznej. Powstaje pytanie, jaka musi być ich skala i stopień „zachęcenia” (wysokość ulg itp.), aby spełniały swoje zadania? Jakiego rodzaju być jeszcze inne środki tego typu, które stymulowałyby rozwój kółek? Jak je zsynchronizować z innymi bodźcami, które oddziałują na wzrost produkcji rolnej, a które mogą osłabiać ich działanie? Na te i szereg innych pytań trudno jest obecnie udzielić konkretnej odpowiedzi.

Masowy rozwój kółek rolniczych, wszechstronny charakter ich działalności zakładałby szeroką skalę preferencji ekonomicznych, stosowanie której może okazać się niemożliwe ze względu na szczupłość środków. Wskazuje to z kolei, że nie można rozpraszać środków, którymi dysponujemy, gdyż siła ich działania będzie niedostateczna. Należy więc, wydaje się, skoncentrować środki preferencyjne na podstawowych ogniwach tak, aby siła ich działania była jak największa. Głównym ogniwem wzmocnienia kooperacji — to zespół maszynowy. W tym właśnie kierunku należy chyba skierować główny strumień bodźców i środków z nimi związanych. Oprócz wymienionych w uchwałach środków należy chyba wprowadzić różnicowane ceny maszyn, niższe dla kółek rolniczych jako nabywców. Ulgi podatkowe należy — wydaje się — skoncentrować na dochodach przeznaczanych na zespołowe inwestycje. (Techniczne rozwiązanie tej sprawy nie przedstawia zapewne poważniejszych trudności).

W uchwałach i przemówieniach tow. Gomułka jest mowa o stosowaniu środków organizacyjnych. Niewątpliwie nie możemy rezygnować z tego typu środków, których stosowanie będzie sprzyjać rozwojowi i umosowieniu kółek rolniczych. „Trzeba tylko stale pamiętać — mówi tow. Gomułka — że środki te mają charakter pomocniczy.” Przestrzeżenie to jest jak najbardziej aktualne, zwłaszcza w świetle doświadczeń ZSCh. Formalne, mechaniczne pomnożenie ilości kółek i ich członków nie ma żadnego sensu. Może wyrządzić tylko szkody naszej koncepcji przebudowy wsi.

Zdając więc sobie sprawę z niebezpieczeństw, chodzi o to, jakie środki organizacyjne stosować i jak je stosować. Na pytanie to nie mamy gotowej odpowiedzi. I ta sprawa również wymaga gruntownej, rzetelnej dyskusji. Nie uprzedzając wyników dyskusji, możemy powiedzieć, że stosowanie środków organizacyjnych może odegrać znaczną rolę w walce o wzrost produkcji. (Środki te wymieniamy uchwałami). Natomiast ich oddziaływanie na powstawanie kółek rolniczych i masowe uczestnictwo chłopów w ich pracach nie może odegrać poważniejszej roli. Wskazują na to rodzaje środków, które można by wymienić. Zresztą kto wie, czy ich stosowanie okaże się w ogóle potrzebne.

W posunięciach organizacyjnych chodzi przede wszystkim o opracowanie planu akcji organizacyjnej i propagandowej rozwoju i umosowienia kółek. O wzięcie kółek rolniczych na warsztat codziennej pracy jak najszerzej mas aktywny partyjny i społeczny. Chodzi także o prawne i administracyjne uregulowanie wielu spraw samorządu chłopskiego. Aby posunięcia te mogły być najbardziej efektywne, trzeba mieć opracowaną koncepcję kółek i związanych z nimi niższych form kooperacji.

O Koncepcji kółek

Kółka rolnicze w swej masie rozwijały się do tej pory żywiołowo. Organizacje patronackie i zainteresowane prowadziły raczej działalność rejestracyjną niż organizacyjną. Faktem jest, że nie wiemy nawet w ilu wsiach kółka zostały reaktywowane, a w ilu powstały „bez tradycji”. W ogóle o kółkach prawie nie wiemy. Poza kilku przyczynkowymi artykułami oraz urzę-

downymi notatkami w prasie, jedynie o kółkach rolniczych dostarczył IER. (Zbadano 21 kółek, materiały zebrali studenci Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR). A i na Zjeździe zabierający głos działacze ze szczebla powiatu nie mogli zbyt wiele powiedzieć o kółkach.

Przystępujemy do masowego rozwoju kółek, musimy więc mieć dostateczną wiedzę o ruchu kółek rolniczych. Jest to jeden z podstawowych warunków powodzenia zamierzonej kampanii. Instytut Ekonomiki Rolnej zapowiada przeprowadzenie masowej i reprezentatywnej ankiety w kółkach rolniczych. Do czasu opracowania jej wyników pożądanym jest, aby wszystkie zainteresowane ogniwami zmobilizowały swe rezerwy. Można oczekiwać, że na łamach prasy codziennej i fachowej ukazywać się będą coraz częściej arty-

stopniowo będzie powiększał swój park tak, że z biegiem czasu wszystkie podstawowe prace rolne (siewy, zbory, omloty itd.) będą wykonywane zespołowo przy pomocy społecznych narzędzi produkcji. W podobny sposób będzie dokonywał się jakościowy rozwój innych form zespołowego działania obejmujących różnorodne strony produkcji rolnej. Odpowiednie sekcje, kółka przynajmniej z czasem w swą gestię organizację zbytu, dostaw do punktu skupu, sprawy rozliczeń itp. Cały lub prawie cały proces produkcji i wymiany zostanie ujęty w ramy zespołowego działania.

Kółka rolnicze staną się „wielkim”, socjalistycznym przedsiębiorstwem rolnym o charakterze spółdzielni usługowo-produkcyjnej, której członkowie będą wspólnie gospodarowali przy pomocy wspólnych narzędzi — na swych indywi-

dualnych parcelach. Mówiąc inaczej, kółka rolnicze będą ośrodkami, spełniającymi funkcje kolektywnego przedsiębiorstwa, które gospodaruje na indywidualnych parcelach. Kółka rolnicze będą więc organizatorami, a faktycznie i kierownikami produkcji oraz wymiany gospodarczej. Siłą rzeczy przemianę również coraz większą część inwestycji rolniczych danej zbiorowości. (Wzrost wspólnej akumulacji jest warunkiem wzrostu wspólnych środków, zespołowej własności chłopów zrzeszonych w kółkach rolniczych).

W ten sposób dokonają się stopniowo dość zasadnicze przemiany w życiu gospodarczym wsi. Dokona się uspołecznienie procesu produkcji i wymiany. Chłop będzie niejako właścicielem dwóch gospodarstw, indywidualnego i zespołowego (kółka rolnicze), przy pomocy którego będzie gospodarował na swojej

dualnych parcelach. Mówiąc inaczej, kółka rolnicze będą ośrodkami, spełniającymi funkcje kolektywnego przedsiębiorstwa, które gospodaruje na indywidualnych parcelach. Kółka rolnicze będą więc organizatorami, a faktycznie i kierownikami produkcji oraz wymiany gospodarczej. Siłą rzeczy przemianę również coraz większą część inwestycji rolniczych danej zbiorowości. (Wzrost wspólnej akumulacji jest warunkiem wzrostu wspólnych środków, zespołowej własności chłopów zrzeszonych w kółkach rolniczych).

W ten sposób dokonają się stopniowo dość zasadnicze przemiany w życiu gospodarczym wsi. Dokona się uspołecznienie procesu produkcji i wymiany. Chłop będzie niejako właścicielem dwóch gospodarstw, indywidualnego i zespołowego (kółka rolnicze), przy pomocy którego będzie gospodarował na swojej

Pomysłom rozpoczyna się bieżący rok w naszym myśleniu. Szczególnie korzystnie kształtuje się produkcja przemysłu ciężkiego (hutnictwo i przemysł maszynowy), chemicznego, materiałów budowlanych oraz górnictwa i energetyki. Tym też dziedzinom gospodarki zawiązywać się głównie, że poziom produkcji globalnej przemysłu w I kwartale br. jest o ok. 10% wyższy niż w I kwartale ubiegłego roku i przekracza o ponad 3% poziom produkcji założony na ten okres w planie. Na pokazny wzrost produkcji przemysłu ciężkiego złożyły się, obok planowej rozbudowy potencjału produkcyjnego, zmiany w zarządzaniu, poprawa zaopatrzenia oraz zobowiązania przedzjadowe i lekka zima.

Mimo, że wzrost produkcji globalnej przemysłu jest głównie zasługą przemysłu ciężkiego, to faktem pozostaje, iż znajduje on wyraz w odpowiednim, nieraz bardzo wysokim, bo kilkudziesięcioprocentowym lub nawet wielokrotnym wzroście produkcji artykułów trwałego użytku na potrzeby rynku. I to począwszy od samochodów osobowych poprzez motocykle, rowery, telewizory, lodówki, pralki aż do polichloru winylu, stelonu i aluminiowych naczyń kuchennych. Warunki sprzyjające wzrostowi produkcji powstały też w przemysle lekkim. Wprowadzona od grudnia ub. roku podwyżka płac w przemyśle włókienniczym, powiązana z progresją za przekroczenie norm, przyczyniła się do wzrostu produkcji nawet istniejącego parku maszynowego. Znalazło to już wyraz w ok. 6% wzroście produkcji resortu przemysłu lekkiego w I kwartale roku bież. w porównaniu z I kwartałem roku ub. Powożna zaś poprawa zaopatrzenia w surowce i materiały zakładów przemysłu drobnego i spółdzielni pracy stwarza musi niewątpliwie przesłanki dalszego rozwoju produkcji, pod warunkiem usunięcia przeszkód istniejących w zbycie, a więc pod warunkiem dostosowania struktury produkcji do struktury popytu.

Mniej korzystnie kształtuje się w bieżącym roku sytuacja w dziedzinie wzrostu produkcji rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego. Obserwuje się zwolnienie dotychczasowego, stosunkowo szybkiego tempa wzrostu produkcji i skupu żywności, a nawet pewien spadek, jeśli idzie o skup trzody chlewnej w I kwartale br. Liczba kontraktów zawartych na dostawę trzody chlewnej w następnych miesiącach nie rokuje rychłej poprawy sytuacji. Wiąże się to zapewne w znacznym stopniu z niezbyt korzystną sytuacją paszową na wsi w br. związaną m.in. ze słabym urodzajem ziemniaków. Wskazuje na to wyraźnie znaczny, bo ponad 10%, wzrost cen ziemniaków na wolnym rynku w porównaniu z r.ub.

Ogólnie skup żywności, jak i mleka (a więc najbardziej podstawowych artykułów żywnościowych) osiągnął w I kwartale br., według przybliżonych szacunków, poziom o 5,4% wyższy niż w I kwartale ub. r. Wart podkreślenia jest przy tym fakt, że mimo wolniejszego tempa wzrostu skupu występuje zjawisko poważnego wzrostu dostaw obowiązkowych żywności o ok. 28% w porównaniu do odpowiedniego okresu r.ub. Jednakże wzrost skupu jest znacznie niższy niż wzrost produkcji artykułów przemysłowych na potrzeby rynku. Zahamowaniu tempa wzrostu skupu towarzyszyć musi odpowiednie zahamowanie dynamiki rozwoju produkcji przemysłu rolno-spożywczego. Produkcja globalna w resorcie przemysłu spożywczego i skupu kształtuje się więc obecnie, na poziomie tylko o ok. 4% wyższym niż na początku r.ub. Podczas gdy na początku 1958 roku kształtowała się na poziomie o kilkanaście procent wyższym niż na początku 1957 r.

W sumie, na początku bieżącego roku obserwujemy znaczny wzrost produkcji artykułów rynkowych trwałego użytku, lepsze niż w roku ubiegłym są wyniki produkcji przemysłu lekkiego, zaś w przemyśle drobnym i spółdzielczości pracy powstały dalsze możliwości przyspieszenia tempa rozwoju produkcji. Zahamowaniu ulega natomiast dynamika wzrostu produkcji rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego. Wydaje się też mało prawdopodobne, aby w następnych kwartałach br. sytuacja mogła ulec bardziej zasadniczej

KAUCZUK RUSZA

DOKONCZENIE ZE STR. 3

chemiczny. Obecnie podejmuje się wysiłki we wszystkich dziedzinach, mające na celu wyrównanie frontu. Lecz strzeżmy się przed tymi błędami „antykompleksowości”, przy podejmowaniu nowych decyzji. To kosztuje zbyt drogo. Podobnie, jak projektowanie z taryfą ulgową. Jeśli idzie o takie sprawy jak automatyzacja i wskaźniki techniczno-ekonomiczne. Dostosowywanie założeń do doradnych nakazów oszczędnościowych jest zawodne na dłuższą metę. W przypadku kauczuku są one jasnowidzkie sprzeczne choćby z sytuacją w kadrach, których brak.

Konieczność dorównania technice i technologii światowej w nowych inwestycjach (i w modernizacji starych obiektów), zarówno co do tempa jak i ich jakości, nie jest kwestią ambicji, lecz pieniędzy. Nie stać nas na uleganie jakimś wewnętrzny, jakoby niewątpliwym kryteriom, w których możliwości pozostała rzekomo w konflikcie z wymogami nowoczesności. Tak, po prostu nas na to nie stać. Ta niezbyt nowoczesna, lecz ponoc za to „tania” inwestycja, kosztuje nas potem — patrz wyżej — przez długie lata. Nie mówiąc już o braku wówczas nowoczesnego warsztatu, na którym mogliby się uczyć nasi technicy i robotnicy.

*

Fakty te, istniejące niejako na marginesie zagadnienia kauczuku syntetycznego, w niczym nie ujmują zasług tym, którzy dla budowy fabryki nie szczędzili własnego trudu. Należy się im podziękowanie i życzenie powodzenia w rozruchu, a także — oby nie opóźnił się przyszły rozruch rafinerii w Płocku. Wybudowanie fabryki kauczuku syntetycznego jest samo w sobie osiągnięciem, na które z wielu względów nie może sobie jeszcze pozwolić wiele uprzemysłowionych krajów. Fakty te jednak powinny także uczyć kogoś trzeba na odpowiednich szczeblach planowania, że światowy wysiłek w technice trudno będzie wygrać powołując do życia zakłady, którym już w Niemcwie porasta siwa broda.

MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Co nowego w sytuacji gospodarczej

zmianie. Wiadomo bowiem, że dynamika rozwoju produkcji rolnej z natury rzeczy zawsze ustępuje dynamice rozwoju produkcji przemysłu.

Nieco odmiennie kształtują się natomiast kierunki zmian w popycie, towarzyszące 9—10-procentowemu w I kwartale br. wzrostowi wydatków na place i wydatków z tytułu skupu w porównaniu z I kwartałem roku ub.

Obserwuje się wprawdzie wyraźne przesunięcie popytu ludności w kierunku artykułów trwałego użytku oraz zwiększenie wydatków na inwestycje budowlane. Ma to jednak miejsce, w znacznym stopniu, kosztem ograniczenia wydatków na odzież, obuwie, tkaniny itp., co wyraża odpowiedni spadek obrotów tymi artykułami. Wiąże się to prawdopodobnie ze stosunkowo wysokimi cenami tych artykułów. Znaczący odsetek wrastających dochodów ludności miejskiej przeznaczony jest natomiast na zwiększenie zakupów żywności.

Wymienione tendencje zmian w strukturze popytu ludności nie przedstawiają większych trudności jeszcze w 1958 r., gdy np. skup żywności kształtował się na poziomie o 15—20% wyższym niż w odpowiednich okresach 1957 r. oraz miał miejsce znaczny wzrost podaży mleka i niektórych jego przetworów. W dodatku zaś przemysł lekki nie przejawiał wyraźniejszej dynamiki, a produkcja artykułów trwałego użytku wkraczała dopiero w stadium bardziej energicznego rozwoju.

Obecnie jednak zarysowana dysproporcja pomiędzy strukturą produkcji a tendencjami zmian w popycie przybiera na ostrość. Jeszcze w ub. roku organizacje handlowe sygnalizowały o spadku zapasów wielu podstawowych artykułów żywnościowych oraz o znacznym wzroście zapasów artykułów trwałego użytku, tkanin, odzieży, obuwia itp. Obecnie zaś szacuje się, że zaplanowany na bieżący rok 4,4 mld wzrost zapasów towarów rynkowych został w 75% wykonany już w okresie I kwartału.

Nic też dziwnego, że mnożą się przypadki odmawiania przez handel odbioru produkcji przemysłowej i zrywania umów o dostawę. Należy też przypuszczać, że właśnie trudności zbytu doprowadziły do zahamowania dynamiki rozwoju produkcji przemysłu drobnego i spółdzielczości pracy pomimo, jak już wspomnieliśmy, lepszego niż w r.ub. zaopatrzenia materiałowego tych odcinków gospodarki.

Obserwowany więc od początku bieżącego roku rozwój sytuacji gospodarczej potwierdza pod wieloma względami zeszłoroczne przewidywania, niektórych ekonomistów co do narastających dysproporcji pomiędzy strukturą produkcji na potrzeby ludności a kierunkami popytu na rynku krajowym, kształtującymi się w wyniku wzrostu płac, rent i wydatków z tytułu skupu.

Wspomniana dysproporcja prowadzi już do ograniczenia produkcji w niektórych dziedzinach przemysłu i przy dalszym zwiększeniu wydatków na place bez zmian w strukturze popytu, może doprowadzić do zakłóceń na rynku artykułów żywnościowych.

Obecnie więc szczególnie aktualne stają się chyba wszystkie przedsięwzięcia zmierzające do zmiany struktury popytu ludności.

Przeludnienie wsi w naszym kraju od dawna było ostrym problemem społecznym. Obecnie kwestia ta straciła na ostrości, niemniej w wielu rejonach kraju przeludnienie wsi ciąży jeszcze na gospodarce chłopskiej. Emigracja z wsi do miast (jakkolwiek masowa), jak również zatrudnianie się chłopów w pobliskich fabrykach, kwestii lokalnych nadwyżek siły roboczej nie zlikwidowały. W tych warunkach nadal istnieje na wsi potrzeba zarobków ubocznych dla małych rodzin. Podobnie jak dawniej, trudnić się oni muszą poza pracą na roli różnymi zajęciami przemysłowymi.

Przyjęło się w praktyce nazywać chłopów, którzy zajmują się u siebie w domu jakimkolwiek pozarolniczym zajęciem przemysłowym dla zarobku „chałupnikami”. Nasze prawodawstwo określenia „chałupnik” czy „chałupnictwo” nie zna, natomiast stosuje pojęcie — praca chałupnicza. W myśl prawa praca ta polega na wytwarzaniu artykułów z surowców powierzonych (przez nakładcę) w celach zarobkowych. Nasze przepisy prawne znają jeszcze obok pracy chałupniczej zajęcia o zbliżonych pod wieloma względami cechach, mianowicie — przemysł ludowy i domowy. W przemysle ludowym (w myśl prawa) chłop może wytwarzać artykuły artystyczne lub użytkowe o cechach regionalnych, natomiast w domowym — tylko artykuły użytkowe, przy czym ta ostatnia forma produkcji nie może stanowić głównego źródła utrzymania, jak to może zachodzić przy przemysle ludowym.

Chałupnictwo typu kapitalistycznego, znane dawniej w Polsce, prawie znikło. Stosowany obecnie system nakładczy np. przez jednostki gospodarki uspołecznionej różni się w swej treści od zatrudnienia chałupników przez nakładcę — kapitalistę, a w swej treści społeczno-ekonomicznej nie odbiega on od stosunków zatrudnienia pracowników w ogóle przez uspołecznione zakłady pracy. Jest prawdopodobne, że mianem chałupnictwa — w odniesieniu do ludności rolniczej — obejmie się w przyszłości wszystkie formy produkcji ubocznej prowadzonej przez rolnika.

KTOŻ ICH POLICZY...

Na pytanie ilu jest na wsi chłopów-chałupników trudno odpowiedzieć. Bo dokładny ich spis nie był u nas sporządzany i nie był też możliwy. Płynność form, zanik jednych i powstawanie innych działań, sezonowość, obawy przed ujawnieniem dodatkowych zarobków to — z grubsza biorąc — niektóre tylko przyczyny niepowodzenia spisów czy badań. W czasie lata chłop małorolny zatrudnia się jako budowlanik, stodoł chłopskich, a zimą wypłata koszty albo majsterkuje przy obróbce drewna.

W okresie międzywojennym czyniono pewne próby dla określenia liczby chłopów-chałupników w Polsce. Spośród wszystkich badań (przeprowadzonych przez różne instytucje takie, jak np. Instytut Puławski czy IGS) za najbliższe prawdy uważa należały badania Związku Izby i Organizacji Rolniczych. Z badań tych wynika, że chłopów-chałupników było w Polsce przed wojną około 300 tys.

Po wojnie najbardziej obszerne badania drobnej wytwórczości przeprowadziła w latach 1949—1950 Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego (wcześniejsze badania takie prowadziły: Państwowy Bank Rolny oraz Polskie Towarzystwo Ludoznawcze). Celem badań PKPG były głównie względy planistyczne — zamiar objęcia drobnymi wytwórcami gospodarkę planową. Badania ankietowe niezorganizowanej drobnej wytwórczości wykazały,

że drobnymi wytwórcami, prowadzącymi swą działalność gospodarczą poza takimi organizacjami, jak przemysł terenowy, spółdzielczość pracy, rzemiosło cechowe, było na wsi w Polsce 243.910, a więc blisko ćwierć miliona. Niemniej przez ostatnie dziesięć lat w polityce gospodarczej nie wykazywano zainteresowania tym problemem, podobnie jak i całym zagadnieniem drobnej wytwórczości. Dopiero w ostatnich dwóch latach sprawy drobnej wytwórczości weszły w sferę zainteresowania władz. Jednakże sprawa chałupnictwa wiejskiego — tego głównego źródła ubocznych zarobków dla małorolnych chłopów — nie znajduje jeszcze należytego zrozumienia.

Tradycyjne branże chałupnictwa wiejskiego obejmują takie działy, jak: 1) przemysł drzewny (zabawkarstwo, koszykarstwo, plecionkarstwo, galanteria drewna, bednarstwo, kołodziejstwo i inne), 2) przerob surowców włókienniczych (dziewiarstwo, tkactwo, powroźnictwo), 3) wyroby z włosa konińskiego i szczeni (sitkarstwo, szczołkarstwo, włosiankarstwo). Poza tym występowały na wsi takie zajęcia, jak kamieniarstwo, darcie pierza, suszenie owienic itp. W przemysle ludowym (o cechach regionalnych) powszechnie spotyka się takie działy, jak wyrób kilimów i dywanów, hafciarstwo i koronkarstwo, rzeźbiarstwo w drewnie i zabawkarstwo, garncarstwo oraz ceramika ludowa.

Przy tych skromnych wiadomościach, jakie posiadamy o chałupnictwie wiejskim, nie ma mowy o tym, abyśmy mogli ocenić wysokość o-

brotów czy rocznych dochodów chłopów — chałupników. Najwyższe obroty osiągają chałupnicy więcej w przemyśle drzewnym, potem w tkactwie i włosiankarstwie. Inne zajmują stosunkowo dalsze miejsca. Wartość produkcji chałupnictwa wiejskiego można szacować na około 3 mld zł rocznie (ostatnie dwa lata). Dochody roczne na osobę kształtują się bardzo różnie w zależności od branży i od obrotów. Dochód roczny chłopu-chałupnika mieści się w granicach od 500 do 10 tys. zł. Obserwuje się niskie zarobki w przemyśle ludowym na wyroby artystyczne (brak zbytu, słaba organizacja). Spółdzielnie zrzeszone w CPLIA odchodzą od produkcji typu „ludowego”, gdyż nie opłaca się ona. Przeciwnie można oszacować roczny dochód na osobę w chałupnictwie wiejskim na 2-3 tys. zł.

INDYWIDUALNI W PRACY — SAMOTNI NA RYNKU

Chłop-chałupnik nigdy nie wykazywał skłonności do organizowania się. Związany ze swym gospodarstwem, zatrudniając się ubocznie w chwilach wolnych od pracy na roli, był gospodarczo samodzielnym — produkował w domu, z własnych surowców i zbywał swe wyroby na bliższym lub dalszym rynku. Był to z dawna ułamek tradycyjnego stosunku do rynku. Z czasem pojawił się nakładca lub pośrednik, który zajmował się tylko skupem. Narzucał on chłopu często swoje wymagania zarówno co do asortymentu wyrobów, jak i co do jakości.

CHŁOPI — chałupnicy

STANISŁAW SZATYŃSKI



Wypłatanie wyrobów wikliniarskich na eksport do USA, Anglii, Szwecji i NRF.

zatrudnieniu w zakładach zwartych. Chłopów-chałupników pion spółdzielczości pracy może zatrudnić obecnie do 15 tys. osób (szacunek). Handel uspołeczniony, jakkolwiek ostatnio więcej zajmuje się nakładnictwem, na wsi działa w minimalnym zakresie. To samo odnosi się do przemysłu terenowego, który swym zasięgiem nakładczym (również w niewielkich rozmiarach) obejmuje raczej małe miasta. Zatrudnienie chałupników wiejskich w obu tych pionach nie przekracza 5 tys. osób. Łącznie nakładstwo uspołecznione obejmuje swą działalnością około 20 tys. chłopów-chałupników.

Spółdzielczość wiejska (przede wszystkim CRS) w organizowaniu chałupnictwa większego udziału nie bierze. Owszem, gminne spółdzielnie w niektórych ośrodkach (Krakowskie, Rzeszowskie) zajmują się sporadycznie skupem wyrobów od chałupników wiejskich, częściej jednak od pośredników, niż samych chłopów. Spółdzielnie zaopatrzania i zbytu pośredniczą w zbycie artykułów poszukiwanych na rynku, np. opakowania drewniane (skrzynie) itp. W takich obrotach marża jest pewna, a towar nie przechodzi przez magazyny, gdyż idzie, zwykle bezpośrednio do odbiorcy. Wystawiane rachunki i inkasowanie około 10 proc. marży jest czynnością dla GS nie skomplikowaną, a chałupnikom umożliwia dostawę dla jednostek gospodarki uspołecznionej.

W podstawowych wytycznych planu gospodarczego na lata 1961—1965 stwierdza się, że istotną rolę w poprawie zaopatrzenia ludności w artykuły konsumpcyjne i w rozwoju usług powinny odegrać państwowy i spółdzielczy przemysł terenowy oraz rzemiosło i chałupnictwo. Produkcja drobnej wytwórczości ma wzrosnąć w tym okresie o około 80 proc. Szczególną opieką otoczony będzie rozwój rzemiosła i chałupnictwa na wsi.

W rozwoju drobnej wytwórczości i usług na wsi powinny wziąć udział również kółka rolnicze. Zadaniem ich ma być organizowanie zespołów form działalności w różnych dziedzinach życia gospodarczego wsi, a m. in. również w przemyśle chałupniczym.

Kółka rolnicze wydają się być naturalnym organizatorem chałupnictwa wiejskiego. Już obecnie w niektórych rejonach zapoczątkowały one w tym kierunku konkretną działalność organizatorską. Jednym z celów działalności gospodarczej kółek, przewidzianym w statucie (§ 5 pkt. 4), jest „organizowanie ubocznych źródeł produkcji rolniczej np. chałupnictwo, przemysł ludowy-artystyczny” i inne. W wielu powiatach o wysokiej stopniowości małorolności kółka zrzeszają większość chłopów-chałupników. Organizacja pomocy gospodarczej członkom-chałupnikom staje się w tych

w warunkach jednym z ważnych zadań kółek.

Za przykład w tej dziedzinie mogą posłużyć kółka rolnicze działające we wsiach na Podhalu, a zwłaszcza w pow. Sucha. Kółka rolnicze w tym powiecie zorganizowały pomoc dla chałupników w zakresie zbytu, eliminując pośredników. W 1958 roku osiągnęły one około 1 mln zł czystego dochodu, a Powiatowy Związek Kółek i Organizacji Rolniczych w Suchej, który zorganizował sekcję powiatową drobnej wytwórczości — 150 tys. zł. Przychód ten dawniej szedł do kieszeni pośredników. Godne podkreślenia jest, że kółka rolnicze, jak i powiatowa sekcja w Suchej, przeznaczają osiągnięte przychody na cele związane z podniesieniem rolnictwa, na zakup maszyn rolniczych, sprzętu do produkcji materiałów budowlanych itp. W pow. Sucha działa ogółem 30 kółek rolniczych, z nich 23 zorganizowały zespoły chałupnicze, które zrzeszają ponad 1000 chłopów-chałupników.

Jak wiadomo, chłop-chałupnik nie podlegał rygorom prawa przemysłowego. Wprowadzona w 1958 r. ustawa o zezwoleniach na prowadzenie działalności przemysłowej wyłącza również indywidualnego rolnika — drobnego wytwórcę spod obowiązku uzyskiwania zezwoleń. Sprawę tę reguluje rozporządzenie Rady Ministrów wydane na mocy wspomnianej ustawy.

Zrzeszenie chałupników w innych formach niż spółdzielczość nie przynosi chałupnikom korzyści. Chodzi tu nie tylko o zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej, ale również o sprawy podatkowe.

W praktyce kółka rolnicze prowadzą swoją działalność gospodarczą na zasadach spółdzielczych. Nie zatrudniają sił najemnych i zysków nie dzieli się w całości między członków. Mimo to nie mogą korzystać z przywilejów jednostek gospodarki uspołecznionej, gdyż działają jako stowarzyszenia. Rolnik zrzeszony w kółku traci przywileje przewidziane dla indywidualnie w prawie przemysłowym i prawie skarbowym. Ostatnio kółka uzyskały zwolnienie od opłat i podatków, ale tylko w zakresie usług maszynami rolniczymi i w produkcji materiałów budowlanych. Mimo to chłop-chałupnik korzystając z możliwości organizacyjnych kółek, zrzeszając się w nich spełniając warunki obowiązujących przepisów, utrwalając i ulepszając metody pracy zarówno w produkcji jak i zbycie. Wśród zainteresowanych drobnych wytwórców wiejskich istnieje przekonanie, że kółka rolnicze, pracując na zasadach spółdzielczych powinny być traktowane na równi ze spółdzielniami.

Kółka rolnicze mogą spełnić postulat naturalnego organizatora i obrońcy interesów chałupniczych dzięki temu, że: 1) są dobrowolnymi organizatorami, 2) działają w obrębie wsi, a więc w środowisku rolników-chałupników, 3) pomagają eliminować ze wsi pośrednika-spektulantę przez bezpośrednie kontaktowanie się z odbiorcą, 4) nie mają kosztów zarządzania i administracji przez udział w większej mierze czynnika społecznego (zarząd kółka, sekcji itp.), 5) przyczyniają się do tanieości produktu chałupniczego, gwarantując jednocześnie stosunkowo wyższy zarobek chałupnikom, 6) mogą zapewnić pomoc w zaopatrywaniu się w surowiec, 7) pobieranie drobnych opłat od chałupników w formie samopomocy umożliwia tworzenie wspólnego majątku, 8) przeznaczają dochody na cele ogólnogospodarcze wsi.

Odpowiadamy na pytania

Do redakcji naszej wpłynęło szereg pytań od robotników i pracowników umysłowych różnych zakładów. Pytania te obejmują szeroki zakres spraw ekonomicznych i społecznych. Sprawy skomplikowanych i prostych, wielkich i mniejszego znaczenia. W bieżącym numerze rozpoczynamy druk pierwszych odpowiedzi, których rubrykę będziemy kontynuowali. Prosimy o nadawanie dalszych pytań. (Red.)

W Zakładach Przemysłu Bawełnianego Im. St. Okrzei padło mi pytanie, ni to postuluja wypowiedź. Dotyczy ono niezmiennej wartości, ale dotąd ciągle jeszcze lekceważonej przez społeczeństwo, dziedziny gospodarki narodowej, jaką jest handel zagraniczny. Brzmiał on, jak następuje:

Proponuję zmienić dotychczasową politykę handlu zagranicznego. Nie wywozić z kraju artykułów, których brak we własnym kraju, np. artykułów dziewiarskich, jak bielizna damska, dziecięca i męska. Taka polityka zaniecha nasza społeczeństwo, gdyż produkujemy towary, których następnym razem nie ma w sklepach. Potrzebujemy obrotu o swój naród w pierwszej kolejności, a później o innych.

Gdy Robinson Kruzo wyładował na bezludnej wyspie, siłą rzeczy musiał zbudować swoje życie na zasadzie pełnej samowystarczalności. Miał on przy tym szczęście, że trafił na wyspę miłą i mięką, którą poza tym cechował umiarkowanie ciepły klimat. Mimo to musiał on tam żyć w sposób niezmienne prymitywny.

O takim samowystarczalności nie może być mowy w żadnym kraju, w którym społeczeństwo chce żyć w dobrobycie i w warunkach współczesnej cywilizacji. Tym bardziej zaś nie może ona istnieć w kraju uprzemysłowionym, który nie posiadałby przy tym wszystkich potrzebnych dla pracy rolniczej i przemysłowej surowców i maszyn. Takim zaś krajem jest właśnie Polska.

Rozwiązanie tych problemów może nastąpić tylko na jednej drodze, na drodze rozwoju wymiany towarowej z zagranicą. Wymianę tę należy przy tym rozwijać z uwzględnieniem interesów obu stron — sprzedającej i kupującej. Prawdą jest, że wielu towarów (i to nie tylko artykułów dziewiarskich) brakuje dla pełnego zaspokojenia potrzeb rynkowych. Mimo to musimy czegoś obejmującej je krajowej produkcji eksportować, aby w zamian móc nabyć inne, jeszcze nam potrzebniejsze towary. Nie wszystko też opłaca się produkować w kraju. Czasami koszt produkcji przekracza cenę nabywania tego samego towaru zagranicą. Wtedy też importuje się potrzebne towary, co powinno zrekompenzować braki spowodowane wywozem tych towarów, którymi nie można w pełni zaspokoić

zapotrzebowania ludności. Poza tym wymiana towarowa z zagranicą w zakresie analogicznych artykułów równocześnie wzbogaca asortyment rynku krajowego.

Na marginesie warto dodać, że surowce do produkcji artykułów dziewiarskich pochodzą niemal całościowo z importu. Czyż więc za nie i za inne surowce płacić, jeśli nie będzie się eksportować?

Problemy handlu zagranicznego są trudne i skomplikowane. Nie sposób wyjaśnić je w zwięzłej odpowiedzi. Zostały one jednak obszernie omówione w szeregu artykułów. Do nich więc odsyłamy zainteresowanych, podając tytuły niektórych najważniejszych.

Stanisław Kusiński: Miejsce handlu zagranicznego w gospodarce Polski Ludowej. „Nowe Drogi”, Nr 12/1958.

Wiesław Rydygier: O aktywnej roli handlu zagranicznego. „Życie Gospodarcze”, Nr 51-52/1958.

Stefan Frenkel: Mity i ich konsekwencje. „Życie Gospodarcze”, Nr 7/1958.

S. F.

*

Z elektronicznej listki otrzymaliśmy następujące pytanie: Proszę wyjaśnić na podstawie materiałów źródłowych, jak kształtowała się średnia płaca pracowników fizycznych u energetyce i w przemyśle lekkim.

Średnia miesięczna płaca nominalna brutto robotników zatrudnionych w przemyśle uspołecznionym kształtowała się jak następuje (w zł):

Gałęzie produkcji	1955	1956	1957	1958
wytwarzanie energii elektrycznej	1119	1278	1510	1589
przemysł włókienniczy	858	998	1118	1202
przemysł odzieżowy	892	995	1101	1151
przemysł skórzany	1052	1128	1216	1270

W wyniku reformy płac w przemyśle włókienniczym, przeprowadzonej w końcu ub. r., zmniejszyła się rozpiętość pomiędzy płacami w tym przemyśle a płacami w energetyce. Świadczy o tym średnia płaca robotników w styczniu br., które wynosiły w energetyce 1607 zł, w włókienniczym przemyśle bawełnianym 1433 zł, w włókienniczym przemyśle wełnianym — półn. 1508 zł, a — południe 1401 zł, w przemyśle odzieżowym 1185 zł i w przemyśle skózanym 1413 zł.

Materiały statystyczne za lata 1955-58 zacierpniliśmy z publikacji GUS (Głównego Urzędu Statystycznego). Liczby za styczeń 1959 r. uzyskaliśmy z Ministerstwa Górnictwa i Energetyki oraz Przemysłu Lekkiego. (Jef)

Mimo chłodu...

NIE PRZEMYŚLAŁO DO KOŃCA

Istnieją terenowe zakłady zaopatrzenia przemysłu. Mają one ułatwić przedsiębiorstwom zaopatrzenie się w podstawowe materiały w przypadku pojawienia się nagłego zapotrzebowania, przeciwdziałając nagromadzeniu się nadmiernej zapasów w przedsiębiorstwach. Działalność tych zakładów jest jednak obwarowana przepisami, pozostającymi w sprzeczności z jakimkolwiek rozsądnym rachunkiem ekonomicznym.

Składy mają prawo jednorazowej sprzedaży tylko ograniczonej ilości. Na przykład materiałów hutniczych jedynie do wysokości 400 kg (śmiesznie mała ilość). Zmusza to przedsiębiorstwa, które mają większe zapotrzebowania do objęzdzania kilku składów i w kilku terminach. Każdorazowo występuje zjawisko niewykorzystania ciężarów. W związku z tym zakłady wysuwają żądania, aby zwiększono limit przy-

najmniej do wysokości ładunku samochodów. Drugi problem: Poszczególne przedsiębiorstwa są „przydzielane” do składów znajdujących się na terenie określonego województwa. Mogą się zaopatrzyć w innych województwach jedynie wówczas, gdy przedłożą zaświadczenie, że w składach na terenie ich województwa materiałów nie ma. A o zaświadczenie

takie jest niezwykle trudno, składy bowiem nie chcą się przyznawać do braku danego materiału. Dopiero silne nalegania zakładu, poparte zaświadczeniem, że w składzie na terenie województwa, którego żądany materiał nabyć, może zmusić macierzysty skład do ustępstw. Ale nie to wszystko wymaga wysiłków ze strony służby zaopatrzenia, ten tylko się dowi, kto w niej popracuje. (Jef)

ZBĘDNE POŚREDNICTWO

Wiele się mówi o stworzeniu warunków bezpośredniej współpracy i kontaktów pomiędzy producentami i odbiorcami, o likwidacji zbędnych ogniw w naszej gospodarce. Okazuje się jednak, że w praktyce niewiele dotychczas na tym odcinku zrobiono.

Ważny sprawę zaopatrzenia przedsiębiorstw w materiały hutnicze. Pewien zakład metalowy położony na południu Polski skarzy się na przykład, że istnienie krakowskiego biura sprzedaży materiałów żelaznych utrudnia bezpośrednie

kontakty z producentem. Biuro to bowiem musi pośredniczyć w transakcjach pomiędzy hutą a odbiorcą. Na ogół pośredniczy nie tylko formalnie, ale i faktycznie. W ten sposób materiały hutnicze wędrują np. z Huty Baildon wlewer do Krakowa, a potem dopiero z tamtejszego składu do fabryki metalowej, która materiały te zamówiła. Wymaga to dwukrotnego korzystania z wagonów! Ostatnio zasła na tym odcinku pewna „poprawa”. Biuro to wydaje bowiem w niektórych przypadkach upoważnienie umożliwia-

jące fabryce odbiór materiałów w hucie „w imieniu Biura”. Za to liczy sobie skromne 3 proc. wartości transakcji. Warto dodać, że Biuro to, jak zresztą wszystkie centra branżowe, nie ma w swoich składach robotników przeładunkowych. W ten sposób odbiorca, obok własnego transportu, musi jeszcze dostarczyć własnych robotników do przeładunku materiałów. Jakże z tego wynika! Dodatkowe koszty nikt jeszcze nie obliczył.

Inny przykład. Sprzedaż odpadów drzewnych dozwolona jest tylko za zezwoleniem Centrali Odpadów Drzewnych i Jej oddziałów terenowych. Użytkownik takiego zezwolenia jest zwykłą formalnością. Zakład, który chce swoim pracownikom sprzedać odpady drzewne musi tylko wysłać zestawienie do Centrali i czekać na akceptację. Typowy ten przejaw biurokratyzmu nie byłby jeszcze godny opisania, gdyby nie to, że za takie zezwolenie Centrala inkasuje aż 15 proc. wartości odpadów.

Chyba najwyższy czas, aby usunąć z naszego życia gospodarczego tego rodzaju zbędne pośrednictwa. (Jef)

ŻYCIE gospodarcze

Redakcja:
Warszawa, ul. Sota 35.
Telefony: Redaktor Naczelny — 806-78.
Sekretarz Redakcji — 806-78, Redaktorzy — 803-32, Centrala — 803-13, 800-71.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Andrzej Brzeski, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (red. nacz.), Tadeusz Jaworski, (sekr. red.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak (s-ca red. nacz.), Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palejstka, Grzegorz Płarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Dukiennicki (s-ca red. nacz.), Jerzy L. Toeplitz, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

WARUNKI PRENUMERATY: roczne 104 zł, półroczne 52 zł, kwartalne 26 zł. Cena 1 egz. z 1. Zamówienia i prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i Urzędostwo, Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Życia”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 15 m-cza poprzedzającego okres prenumeraty. Niezamówionych rekonosów redakcja nie zwraca. Cena ogłoszeń: za 1 cm² — 10.50. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”. Skład i druk RSW „Prasa”, ul. Marzalewska 3/3.
Zam. 512, W-12